

## Recenzje

David Friedman, *Pan Niepokorny. Kulturowa historia penisa*, Warszawa 2003

Książka Davida Friedmana (nie mylić z synem znanego liberała Milтона Friedmana), to jak najbardziej poważne studium na temat postrzegania atrybutów męskiej seksualności na przestrzeni wieków – od starożytności do czasów współczesnych. Oryginalny tytuł w większym stopniu niż polskie tłumaczenie oddaje zamysł Autora – *The Mind of Its Own. A Cultural History of the Penis*. W niezwykle interesujący i dowcipny sposób, unikając pseudopschoanalitycznego zadęcia i medycznego bełkotu, ale jednocześnie wprowadzając nas w meandry psychoanalizy i medycyny, Friedman prowadzi nas przez wieki naszej cywilizacji, uzmysławiając jak ważną rolę na jej poszczególnych etapach, odgrywała i odgrywa ewoluująca idea penisa. Stąd tytuł *The Mind of Its Own* doskonale prowadzi nas do wiodącej konkluzji Autora w przeciwieństwie do nieszczęsnego *Pana Niepokornego*.

Idea penisa zaczyna zarysowywać się już w świecie starożytnym. W ruinach sumeryjskiego miasta Erid odnaleziono pochodzące z 3 tysiąclecia przed Chrystusem tabliczki z pismem klinowym. W tekstach tych penis jest symbolem zarówno irracjonalnej boskiej natury jak świadectwem boskiej inteligencji. To jemu mieszkańcy Mezopotamii mieli zawdzięczać zarówno życiodajność rzek, jak i pomysł budowy kanałów irygacyjnych. Nie inaczej rzecz jawi się w świetle hieroglificznych inskrypcji egipskich z 2 tysiąclecia p.n.e. Zawierają one opowieść o powstaniu świata jako rezultacie boskiego aktu masturbacji boga Atuma. W despotach wschodnich penis był więc przede wszystkim symbolem kreatywności, emanacją sił natury, czczoną za swą potencję. Stanowił również ogniwo łączące między tym, co ludzkie a tym, co boskie. Tego typu interpretacji sprzyjał rytuał obrzezania praktykowany w Egipcie i wśród ludu Izraela. W myśl wielu teorii to właśnie w Egipcie narodził się akt obrzezania, który był początkowo prawdopodobnie przede wszystkim zabiegiem higienicznym, by z czasem nabrać znaczenia rytualnego. Wśród Żydów obrzezanie miało i ma uzasadnienie teologiczne, którego źródło możemy odnaleźć w Księdze Rodzaju. Jak ważny dla Żydów był to organ niech świadczą słowa Starego Testamentu: „Ten, którego jądra są zmiążdżone, albo którego męski członek jest obcięty, nie wejdzie do zgromadzenia Pana”. A przysięgi wśród Izraelitów przypięcętowywano, kładąc rękę na członku. Jednak, jak zauważa Friedman, próżno by jednak szukać na kartach Starego Testamentu słowa „penis”. Zamiast pojawia się inne określenie, a mianowicie: „udo” („Połóż swą rękę ponad moim udem i przyrzeknij, że będziesz wobec mnie lojal-

ny i szczery”). Trudno jednak i tu nie wspomnieć o higienicznym wymiarze usuwania napletka, a także o nieco innej, ale równie przekonującej interpretacji tego aktu na gruncie judaizmu. Według Autora książki obrzezanie miało wiązać się z koniecznością ograniczenia aktywności płciowej na rzecz służby Bogu.

Nowy wymiar w definiowaniu idei penisa pojawił się dzięki Grekom. Stało się to za sprawą „instytucji pederastii”. Jak wiadomo, w starożytnej Grecji pederastia była związana nie tyle z przyjemnością, co inicjacją dorosłego życia, ukształtowaniem u młodych chłopców *arete*. Związek między *erastes* (starszym kochankiem) a *eromenos* (młodym chłopcem, będącym obiektem miłości) posiadał sankcję boską. Kult męskiego ciała, uwieczniony na greckich wazach i w rzeźbie, wszechobecne *hermy* (drewniane lub kamienne słupy z głową Hermesa na szczycie i członkiem w erekcji w połowie wysokości) czy w końcu słynne *gymnasiony* – wszystko to otaczało Greków na co dzień. Nic więc dziwnego, że w rozważaniach najwybitniejszych filozofów tych czasów, Platona czy Arystotelesa, męski pierwiastek sprawczy jest równie wszechobecny. W ten sposób grecka pederastia „wyniosła ideę penisa poza granice biologii i religii na wyrafinowane wyżyny filozofii i sztuki” (s. 28).

Zgoła odmiennie do pederastii podchodzili Rzymianie. Rzymski kult ciała szedł w parze z kultem siły i brutalnością. Stąd też egzemplifikacją rzymskiego erotyzmu są niewątpliwie walki gladiatorów łączące w sobie fascynację męskim ciałem z gwałtownością i przemocą. Pederastia została przez Rzymian zdecydowanie odrzucona, a bycie obiektem seksualnego zainteresowania ze strony innego mężczyzny traktowano jako coś obraźliwego i hańbiącego. Młodych rzymskich chłopców przed ewentualnymi zalotami ze strony innych mężczyzn miały chronić medaliony z kopiami członków w erekcji (tzw. *fascina*).

Pogarda dla pederastii nie wykluczała jednak kultu penisa, który u Rzymian był kojarzony z siłą i mocą. W przeciwieństwie do Greków, jego rozmiar miał niezwykle istotne znaczenie. Awanse wojskowe niekiedy były właśnie podyktowane wielkością penisa. To właśnie Rzymianom zawdzięczamy słowo *penis*, choć oni sami używali częściej innego określenia – *mentula*.

Stopniowo jednak, głównie za sprawą nowych religii, idea penisa zaczęła ewoluować. Kult bogini Kybele, wywodzący się z Azji Mniejszej, czy też egipscy bogowie: Izyda i Ozryś – przyczynili się do nadania rzymskiej idei penisa wymiaru metafizycznego. Proces ten jest o tyle istotny, iż w ten sposób przygotowany został grunt do akceptacji na tej płaszczyźnie chrześcijaństwa.

Jak zauważa Friedman, to właśnie chrześcijaństwo doprowadziło do „zrzućcia penisa z piedestału”. Symbolicznym, przełomowym momentem w tym procesie stało się nawrócenie cesarza Konstantyna w 312 roku. Idea bezcielesności Boga, matki Chrystusa – dziewicy, prawdziwego królestwa niebieskiego – doskonale korespondowały z koncepcją grzeszności ciała, będącego jedynie nietrwałym „opakowaniem” doskonałej duszy.

Postrzeżenie penisa jako narzędzia grzechu zawdzięczamy Ojcom Kościoła. Klemens Aleksandryjski porównywał nasienie do piany toczonej przez epileptyka,

Tertulian uważał, że w momencie orgazmu wraz z nasieniem ulatnia się również część duszy mężczyzny. Z drugiej jednak strony nie mało w *Dziejach Apostolskich* czy wypowiedziach twórców chrześcijaństwa pogardy lub przynajmniej niechęci dla kastratów. Przykładowo, Bazyli Wielki nazywa ich „jaszczurkami i ropuchami” (s. 49), a sobór w Nicei w 325 roku potępia samookaleczenie Orygenes i wprowadza zakaz kapłaństwa dla eunuchów. Równoległe na poboczach chrześcijaństwa rozwijają się jednak sekty, dla których kastracja jest warunkiem wstąpienia do królestwa niebieskiego.

Friedman przekonuje nas, że to dopiero Augustiańska koncepcja predestynacji ostatecznie zdefiniowała chrześcijańską ideę człowieka. Według św. Augustyna prawdziwa wolność to gotowość podporządkowania się woli Boga. Adam wybrał wolność fałszywą, a odium tego grzechu spadło na całą ludzkość pod postacią „nieposłuszeństwa członka”. Zdaniem Hipponity, przed popełnieniem grzechu pierworodnego, erekcja była bowiem świadomym aktem woli. W ten sposób penis stał się demonem, którego nie sposób okiełznać, a pożądanie – nieuleczalną chorobą mężczyzny.

W średniowieczu następuje całkowite odejście od kultu ciała, przepelniającego świat starożytny. Nagość w malarstwie i rzeźbie zaczęto wstydliwie zakrywać, a penis w ogóle przestał się pojawiać. Jednakże fakt, iż zniknął ze sztuki nie oznacza, że zniknął z umysłów. Wręcz przeciwnie – w literaturze Kościoła rozwija się nurt zwany penitencjalnym. Główne przesłanie autorów pism związanych z tym nurtem było jednoznaczne: penis jest narzędziem grzechu, ponieważ daje przyjemność, a powinien służyć tylko prokreacji. Kto czerpie satysfakcję ze współzycia, powinien poddać się surowej pokucie. Według Alberta Wielkiego współzycie seksualne u mężczyzn wysusza mózg, a nasienie jest z założenia złe, a nawet diaboliczne. Działo się tak wówczas, gdy demony współżyły z ludźmi. Zarówno Alberta Wielkiego, jak i innych pisarzy penitencjalnych nurtowało, w jaki sposób demony pozyskiwały nasienie. Ostatecznie kwestie te rozstrzygnął najwybitniejszy uczeń Alberta Wielkiego, Tomasz z Akwinu, przedstawiając bardzo dokładnie zarówno proces „kradzieży” nasienia, jak i samo zapłodnienie przez demony. Jego teoria była bardzo poważnym krokiem na drodze demonizacji penisa, rozpoczętej przez św. Augustyna.

Nowe spojrzenie na ideę penisa i mechanizm erekcji pojawia się dopiero w XVI wieku. Leonardo da Vinci, postać symboliczna dla renesansu, mimo że tworzył jeszcze na przełomie epok, jako pierwszy stwierdził, iż erekcja nie jest efektem napływu wiatru (!), jak do tej pory sadzono, lecz krwi. Wprawdzie wiele w jego rysunkach błędów, jednak to jemu właśnie zawdzięczamy dedemonizację penisa. Poważny krok w tym kierunku uczynił ponad 20 lat po śmierci genialnego Leonarda belgijski lekarz, Andreas Vesalius. W wyniku przeprowadzanych na zwłokach zbrodniarzy sekcji zwłok, mógł zaprezentować już ze wszelkich miar świeckie spojrzenie na anatomię, w tym na budowę i funkcjonowanie penisa. Vesalius był jednak dzieckiem swojej epoki, toteż obok odkrywczych twierdzeń w kwestii męskiej anatomii, powiełał błędy swych poprzedników (zwłaszcza w kwestii anatomii kobiety).

Coraz śmielsze eksploracje badaczy-biologów zasadniczo nie miały wpływu na pogląd Kościoła na temat ludzkiego ciała. Nadal, odwołując się do św. Augustyna i św. Tomasza, postrzegano je jako naczynie zła i źródło grzechu.

Zasługę swojego „uczłowieczenia penisu” Friedman przypisuje XVII-wiecznemu uczonemu holenderskiemu, Regnierowi de Graaf. Dopełnienie wieloletniej pracy de Graffa nastąpić miało nieco później za sprawą jego sąsiada Antony’ego van Leeuwenhoek’a. Dzięki swemu wynalazkowi, mikroskopowi, odkrył on istnienie plemników. Dokonania Leeuwenhoek’a zostały skwapliwie wykorzystane przez zwolenników teorii preformizmu, a zwłaszcza jego odmiany – spermizmu. Spermisci twierdzili, że w plemniku została zamknięta kompletna istota ludzka. Kobieta miała być jedynie „naczyniem”, „nosicielką” życia. Jego dawcą jednak był mężczyzna. Tym samym powrócono do antycznego przekonania o wyjątkowości aktywnego czynnika męskiego i biernym czynnikiem żeńskim. Mimo iż teoria spermizmu z dzisiejszego punktu widzenia brzmi absurdalnie, nie wolno jej, zdaniem Friedmana, lekceważyć. „Ze wszystkimi swoimi wadami spermizm był jednak poważnym wysiłkiem naukowym skierowanym na zrozumienie siły i charakteru penisu, mechanizmu jego potencji i znaczenia relacji między mężczyzną i Bogiem, naturą i tajemniczym organem, który uparczywie stawia podobne problemy” (s. 99).

Jednak to dopiero wiek XVIII doprowadził do przeniesienia zapłodnienia i samego nasienia z płaszczyzny teologicznej na biologiczną. Jednym z ulubionych tematów esejów pouczających, niezwykle popularnych w oświeceniu, był problem masturbacji. Szczególnym szacunkiem cieszyły się prace Samuela-Augusta Tissota. To jemu prawdopodobnie zawdzięczamy błędne zastosowanie imienia biblijnego Onana. Za sprawą Tissota jednak penis i nasienie zaczęto traktować jako kluczową dla zdrowia i społecznej produktywności substancję. A jego teorie znajdowały zwolenników wśród takich pisarzy jak Diderot czy Rousseau. Masturbacja była więc traktowana jako poważne zagrożenie dla zdrowia, a w późniejszych czasach – po prostu zwykle marnotrawstwo. Prześcigano się w wymyślaniu oryginalnych lekarstw i wyszukanych, a zarazem okrutnych i bolesnych terapii.

Do rozszerzenia znaczenia ideowego penisu niewątpliwie przyczyniły się odkrycia geograficzne. Wyprawy na kontynent afrykański często owocowały barwnymi relacjami ich uczestników. Wielu z nich, byli to zarówno filozofowie, jak i urzędnicy Kościoła, było zafascynowanych rozmiarami członków czarnych mieszkańców kontynentu. Wkrótce ta fascynacja zaczęła ustępować zawiści zawołowanej pseudonaukowymi teoriami, a które to posłużyły Europejczykom dla uzasadnienia kolonializmu, kastracji czy niewolnictwa. Z czasem „penis stał się elementem rasizmu” – pisze D. Friedman (s. 128). Jego zdaniem na ugruntowanie rasizmu znaczny wpływ miała średniowieczna interpretacja biblijnego mitu o Noe i Chamie. A odkrycia geograficzne, dotarcie do Afryki, kontakt z tubylcami o imponujących penisach, było potwierdzeniem tegoż mitu.

Kolejny przełom w pojmowaniu idei penisu następuje, zdaniem D. Friedmana, za sprawą Zygmunta Freuda. Po 1500. latach dominacji paradygmatu średnio-

wiecznego, to właśnie Freud odważył się publicznie powiedzieć o tym, o czym dyskutowano już wcześniej w kręgach naukowych – penis nie jest ani narzędziem grzechu, ani wyznacznikiem konkretnej rasy, lecz jest tym, co determinuje życie zarówno mężczyzny, jak i kobiety. Jest według Freuda czymś więcej niż częścią ciała. Jest ideą otwierającą indywidualną historię człowieka, a nawet całej ludzkości. David Friedman posuwa się do bardzo śmiałego stwierdzenia, iż rozważania Freuda na temat penisa stawiają go obok św. Augustyna. Obaj bowiem umieścili go w centrum życia człowieka i zbiorowości – choć w zupełnie odmiennym kontekście. Freud nadał bowiem penisowi wymiar podmiotowy i psychoanalityczny.

„Upolitycznieniem penisa” nazywa Friedman kolejny etap, który nastąpił za sprawą feminizmu Drugiej Fali lat 60. ubiegłego stulecia. Dla feministek penis stał się narzędziem ucisku. W wydanej w 1975 roku książce *Wbrew naszej woli (Against Our Will)* Susan Brownwiler udowodniła, iż gwałt nie jest przestępstwem seksualnym, lecz politycznym. Penis natomiast jest bronią służącą do sprawowania władzy.

Rozwój pornografii w latach 70. przyczynił się do narodzin feminizmu antypornograficznego. Fakt ten zaowocował przeniesieniem kwestii penisa ze sfery polityki do patologii. Prym wiodły tutaj prace Andrei Dworkin, dla której każdy mężczyzna z racji posiadania penisa jest potencjalnym lub rzeczywistym gwałtciocielem. W odpowiedzi na teorie feministek powstaje cały szereg koncepcji starających się przywrócić penisowi sens biologiczny, umiejscawiających go w centrum ewolucji.

Kolejny przełom związany jest z odkryciem istnienia testosteronu. To właśnie ten hormon miał wywierać zasadniczy wpływ na zachowanie mężczyzny, spychając na dalszy plan czynniki socjalizacyjne i kulturowe. Utrzymanie tej tezy okazało się jednak niemożliwe. Przeprowadzane badania bowiem udowodniały związek między poziomem testosteronu a agresją, ale nie były w stanie wyznaczyć kierunku tej zależności. To znaczy: czy testosteron podnosi poziom agresji, czy też agresja zwiększa wydzielanie testosteronu?

I oto mamy rok 1998. Ta data symbolicznie wyznacza początek nowego rozdziału w historii idei penisa. Jest to bowiem data zatwierdzenia i wprowadzenia na rynek Viagry. Było to ukoronowanie dokonań naukowców w latach 80., prowadzących badania nad przyczynami impotencji. Skoro ustalono przyczynę, można było pracować nad skutecznym lekiem. I oto „pan Niepokorny” został częściowo okiełznany dzięki medycynie. Przejęcie kontroli nad penisem okazało się na tyle kuszące, iż ani wysoka cena Viagry, ani poważne skutki uboczne zażywania tego leku, nie są w stanie powstrzymać mężczyzn.

Za sprawą niebieskiej tabletki, zdaniem Friedmana nastąpiło „przyjęcie nowego paradygmatu i rewolucyjna zmiana mistyki męskości” (s. 362). Na tym kończy się dotychczasowa ewolucja idei penisa. Ale, jak zastrzega sam Autor, nie kończy się jego historia.

Z przemyśleniami Autora *Pana Niepokornego* można się oczywiście nie zgadzać (tym bardziej, że niektóre wnioski z założenia mają prowokować do dyskusji).

Ale trudno nie docenić erudycji Autora i godnych pozazdroszczenia umiejętności pisarskich. Imponujące przypisy stanowią dla czytelnika, interesującego się zagadnieniem, dodatkowe źródło informacji.

Natalia Klejdysz

Poznań

Maria Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Wydawnictwo Trio, Warszawa, 2005, ss. 380

Autorka, przedstawiając ewolucję miejsca i roli kobiety w gospodarczej, społecznej, politycznej i kulturalnej historii Europy od czasów najdawniejszych aż do początków XXI w. obrazuje jednocześnie trwałość stereotypów i postaw mentalnych, które – zrodzone przed wiekami z klanowo-plemiennych i religijnych sposobów widzenia i porządkowania rzeczywistości – wciąż odżywają w nowoczesnych społeczeństwach. Zmiana miejsca i roli kobiety w społeczeństwie, spowodowana przez procesy demokratyzacji i liberalizacji, a wymagająca odrzucenia wielowiekowego bagażu przesądów i uprzedzeń, jest bardzo trudna i dokonuje się powoli, przez co nazywana bywa „najdłuższą rewolucją” w dziejach<sup>1</sup>. Prof. Maria Bogucka w swym opracowaniu podkreśla, że konflikt płci to najtrudniejszy i najbardziej skomplikowany pod względem psychologicznym z konfliktów, jakie były (i są) udziałem ludzkości. W wypadku bowiem konfliktów ras, narodowości, religii podziały są klarowne i jednoznaczne, a przeciwnik zdefiniowany, podczas gdy w przypadku konfliktu płci nic nie jest jednoznaczne, a podziały są zamazane przez więzi, z którymi się krzyżują. Podział pracy powstały w społeczeństwach pierwotnych ze względów praktycznych okazał się niezwykle trwały i przeniósł się na inne sfery życia, zyskując obudowę ideologiczną – świat pojęć i wyobrażeń, które utrwalone w wierzeniach religijnych, mitach, legendach, obyczajach i prawach, miały egzystować przez wieki. Stopniowo „męskość” zaczęto utożsamiać z męstwem, rozumem, szlachetnością i honorem, podczas gdy kobiecość skojarzono z podległością, słabością, fałszem i hipokryzją. W ten sposób powstał męski świat dobra i cnoty oraz kobiecy świat słabości i zła, a asocjacja „gorszej płci” z występkiem, upadkiem, nieszczęściem i śmiercią występuje we wszystkich niemal wierzeniach, tradycjach literackich, sztuce i obyczajach.

Książka składa się z wprowadzenia, trzynastu chronologicznie uporządkowanych rozdziałów, zakończenia, bibliografii, streszczenia w języku angielskim oraz indeksu osób. Tekst wzbogacony jest licznymi rycinami i fotografiami.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział pierwszy omawianej pozycji, podejmujący problematykę źródeł kultury europejskiej i ich roli w ukształtowaniu

<sup>1</sup> J. Mitchel, *Women. The Longest Revolution*, New York 1971.